Nr. 436. We Lwowie czwartek dnia 21 września 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Prus o bezrobociu szkolnem.

P. Bolesław Prus, w swojej „Kronice tygodniowej“, zamieszczonej w ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego*, omawia szeroko strejk szkolny w Królestwie. Wychodzi mniej więcej z takiego punktu widzenia: Funkcje życiowe człowieka normalnego, odżywiającego się prawidłowo, oddychającego w czystej atmosferze, mającego wolność ruchów i pracy, rozwijają się normalnie: „puls uderza 70 na minutę, temperatura ciała wynosi 37 stopni“. Stan ten nazywa się zdrowiem. Skoro jednak warunki życia się zmienią, przychodzą inne zjawiska: puls uderza gwałtownie, gorączka się zwiększa, ruchy stają się nieskoordynowanymi, „w sercu zapalają się uczucia trwogi, podejrzliwości, czasem gniewu i nienawiści“. To jest stan chorobliwy bez wątpienia, lecz wywołać go musiały nienormalne warunki życia.

„Choroba ta — jak cytuje z *Now. Wrem.* Prus — urodziła się pod wpływem „szkoły biurokratycznej, rusyfikacyjnej, z językiem wykładowym rosyjskim i personalem naczycielskim rosyjskim“. „Szkołę tę wykuł (również cytat) kurator Apuchtin, trudno się zatem dziwić, że gorzkie wydała owoce!

Z kolei Prus omawia szeroko artykuł *Now. Wrem.*, i tak kończy:

„Artykuł *Now. Wrem.* o „polskiej szkole średniej“, oprócz kilku ekstrawagancji, mieści w sobie bardzo dużo nieocenionych spostrzeżeń. Do błędów zaliczam np. frazes: „Nie może ustąpić młodzież polska, (w sprawie bezrobocia szkolnego), nie mogą ustąpić jej rodzice, nie może ustąpić szkoła rządowa“.

Kto tu ma ustępować, komu, w czem i po co?... Tu nie chodzi o ustępstwa, gdyż niema porządnie i celowo prowadzonej walki, tu trzeba raczej leczyć, leczyć rozumnie i życzliwie, gdyż tu jest choroba społeczna. A co innego jest leczyć, i znowu co innego ustępować... Naturalnie, do owego leczenia wzięli się przedewszystkiem znani i głośni obywatele polscy, ludzie najzacniejsi, jakich wydała nasza narodowość, którzy jednak popełnili błąd zasadniczy. Oto, zdawało im się, że ich listy, ich mowy i ich artykuły mają taką siłę, że mogłyby powstrzymać padanie deszczu, wianie wichru, trzęsienie ziemi, nawet choroby... indywidualne, czy społeczne... Dostałeś tyfusu, nie kładź się do łóżka, nie wzywaj prawdziwego lekarza, tylko poproś którego z tych panów, ażeby napisał ci list przeciw tyfusowi, a będziesz zdrów... Naród uległ ciężkiej chorobie, naprzód złej szkoły, a powtóre bezrobocia szkolnego, więc znowu niech się nie leczy, tylko niech odczytuje listy swoich najlepszych obywateli, a z pewnością będzie zbawiony!...

Ale jakie może być owo lekarstwo? Ażeby je poznać i zrozumieć, zapomnijmy na chwilę o ludziach i narodach, a zwróćmy się do stosunków zwierzęcych... Ktoś mający stado krów, zaczął karmić je niewłaściwą strawą. Krowy chudły, dawały coraz mniej mleka, a nareszcie zaczęły szaleć: bodły się między sobą, lub tłukły rogami o ściany. Co w podobnym razie powinien robić hodowca?... Czy zgodnie z hasłem: „Niema ustępstw dla buntowników!...“ — powinien dawać bydlątkom tę samą strawę jak dotychczas, a najniesforniejszych kijem doprowadzać do uległości?... Czy też powinien usunąć strawę złą, a podawać taką, jaka najlepiej odpowiada krowim gustom?...

Szczęśliwe bydlęta!... Ich, gdy zachorują skutkiem złego pokarmu, nikt nie zmusza kijem, aby jadły ten sam niezdrowy pokarm; nikt też nie wyobraża sobie, że za pomocą listów i przemówień skłoni je do trawienia rzeczy niestrawnych...

To też bardzo i bardzo zachwyciły mnie dwa następujące aforyzmy *Nowoje wremia*: „Najpewniejszym sposobem wyjścia z położenia, w którem znalazła się szkoła średnia w Królestwie Polskiem, jest pozostawienie zupełnej swobody inicjatywie prywatnej w zakresie średniego wykształcenia“... Złote słowa, godne tego, aby je rzeźbić na tablicach marmurowych...

Albo i to drugie zdanie: „Stosunki polsko rosyjskie poprawią się tylko wtedy, gdy z miejscowego życia usuniemy wszystko, co nosi na sobie ślady ucisku, niesprawiedliwości i stronniczości.“ Za takie poglądy — daj Boże zdrowie i życie najdłuższe!“

Jak widzimy Prus zajął zupełnie właściwe stanowisko: w życiu naszem społecznem zjawiło się sporo zjawisk anormalnych, lecz są one wynikiem anormalnych warunków samego życia. Na to jest jedna jedyna stara i wypróbowana recepta: *Sublata causa — tollitur effectus*“.

Fakultet włoski w Rovereto.

Razem z porządkiem dziennym pierwszego posiedzenia rady państwa, naznaczonego, jak wiadomo, na 26 września, rozesłano posłom także wypracowane przez dr. Starzyńskiego sprawozdanie komisji budżetowej co do utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto. W sprawozdaniu tem występuje dr. Starzyński gorąco w interesie kulturalnych potrzeb ludności włoskiej i wykazuje, że w sprawie tej idzie nie o jakieś nowe koncesje narodowościowe, lecz przedewszystkiem o naprawienie krzywdy wyrządzonej Włochom i o przywrócenie im tego, co oni już posiadali. Reskryptem rządowym bowiem z 22 września 1904 r., który dotychczas jest w mocy, bo nie został ani cofnięty, ani zmieniony, zarządzono, by istniejące już dawniej na wszechnicy insbruckiej włoskie kursa równorzędne, przemienione zostały w samoistny fakultet prawniczy i by prowizoryczną siedzibą jego było przedmieście Insbruku Wilten. Tymczasem, skutkiem znanych zaburzeń, jakie miały miejsce w Insbruku w listopadzie roku ubiegłego, zdemolowano budynek włoskiego fakultetu w Wilten i dziś nie mają Włosi ani swojego osobnego fakultetu, ani nawet tych paralelek, jakie dawniej mieli. Imieniem komisji budżetowej wnosi przeto dr. Starzyński, ażeby jeszcze w tem półroczu szkolnem otwarto fakultet włoski i zgadza się z propozycją rządu, ażeby miasteczko Rovereto w południowym Tyrolu było jego siedzibą. Natomiast poseł włoski Malfatti imieniem mniejszości komisji budżetowej zgłosił osobny wniosek, ażeby fakultet włoski otworzono w Tryeście.

W niemieckich kolonjach w Afryce.

Wiadomość ciekawą podają dzienniki berlińskie. Opowiadają one, że twórcami rozruchów wśród murzynów, poddanych koronie niemieckiej, są głównie t. zw. czarnoksiężnicy, czyli właściwie kapłani, stróże bałwochwalstwa. Oni to z obawy, aby kultura europejska nie zburzyła ich znaczenia i władzy, podżegają do buntu, obiecując, że na czarnym lądzie wrócą dawne, dobre czasy, gdy naród wypędzi białych najeźdźców.

Murzynom nie podobają się podatki, które muszą płacić nowemu rządowi, nie podobają się także szarwarki przy budowie dróg, nie podobają się wszelkie w ogóle przymusy. Żyli sobie swobodnie, jak ten ptak w lesie, aż tu nagle zmuszają ich obcy ludzie do podatków i ciężkiej pracy. To wszystko ustanie, obiecują czarnoksiężnicy, gdy z ziemi naszej ustąpią nieproszeni goście. Nie obawiajcie się ich; wpędzimy ich do morza, a wówczas „będą ich karabiny rzygały wodą zamiast ogniem.“

Takiej informacji udzielił jednemu z korespondentów berlińskich hr. Götzen, gubernator kolonij niemieckich w Afryce.

Czarnoksiężnicy odgrywają w istocie wśród wszystkich dzikich ludów rolę bardzo ważną, jak wiadomo. Są oni ich kapłanami, lekarzami i uczonymi.

W Afryce panuje wiara (nietylko w Afryce, bo i u nas po wsiach), że istnieją ludzie, którzy posiadają władzę „urzeczenia“ innych, czyli szkodzenia im i ich dobytkowi. Ale kapłani czarnoksiężnicy posiadają znów władzę odkrycia owych szkodników.

Gdy ktoś we wsi afrykańskiej umrze w wieku dziecięcym lub dojrzałym, czyli zawcześnie, wzywa rodzina zmarłego kapłana (*uganga*) i każe mu szukać domniemanego zabójcy.

Rozmaitemi metodami posługują się ugangowie przy spełnianiu swojego zadania. Jedni, wierząc, że zamordowany wskazuje sam swojego zabójcę, każą wziąć swoim pomocnikom trupa na plecy i chodzić dopóty po wsi, dopóki, zmęczywszy się, nie zatrzymają się przed jakąś chatą. Nazywa się to, że umarły zatrzymał sam tragarzów, wskazując im w ten sposób mieszkanie mordercy.

Na złotym Brzegu afrykańskim zwołuje czarnoksiężnik całą osadę, dzieli ją na grupy, ustawia w koło i każe w to koło wnieść trupa. Tragarze tańczą z trupem, a kiedy znużywszy się, staną przed jedną z grup, w tej gromadzie trzeba szukać winowajcy. Szuka go się zaś w ten sposób, że obnosi się znów nieboszczyka od chaty do chaty. Zwykle zatrzymują się podobnie wyćwiczeni tragarze czarnoksiężnika przed domem zamożnego murzyna, który posiada środki do wykupienia się od kary.

Wynalezionego mordercę skazuje się, albo na śmierć, zagarniając jego majątek (połowę bierze kacyk osady, połowę rodzina nieboszczyka), albo poddaje się go rodzajowi Sądu Bożego, który polega na wypiciu trucizny, przygotowanej przez czarnoksiężnika. Mędrzec afrykański zna doskonale własności wszelkich ziół trujących, wie jaka doza zabija, a jaka zostawia przy życiu, przeto może

przepowiedzieć z góry, jaki będzie wynik owego Sądu Bożego. A wynik ten zależy naturalnie od hojności podejrzanego.

Ci mocarze więc, którzy zawdzięczają swoją potęgę, swoje znaczenie poprostu znajomości tajemnic natury i zabobonnej duszy swoich ciemnych ziomków, mają być, według mniemania hr. Götznera, twórcami zawieruchy w kolonjach niemieckich Afryki. Nie ulega wątpliwości, że czarnoksiężnicy czarnego lądu, jako jego jedyna inteligencja, jako ich naturalni doradcy, muszą posiadać duży wpływ w sprawach, obchodzących rasę murzynów. Ale dlaczego szukać aż takiej pobudki do buntu, kiedy ona jest oczywista dla każdego, kto zna „metodę cywilizacji“ dzikich ludów przez rasy kulturalne?

Donoszą korespondenci afrykańscy, że murzyni rzucają się obecnie na wszystkich cudzoziemców, że zabijają nietylko Niemców, ale także Indów, Anglików, Francuzów. Znaczy to, że im ci cudzoziemcy dokuczają, że prześladują ich na ich własnej ziemi, że ich wyzyskują, uprzykrzają im życie. Wystarcza przeczytać sprawozdania uczciwych podróżników, albo owe groźne manifesty „wielkiego wodza“, generała pruskiego Trothy, aby wiedzieć, dlaczego się murzyni chcą pozbyć nieproszonych opiekunów.

Rzecz szczególna, jak się Europejczykom, rzuconym na ziemie dziewicze ludów niecywilizowanych, przewraca w głowie. Zdala od kultury, w obcowaniu z dzikimi, stają się sami barbarzyńcami, zapominają o etyce, o humanitaryzmie o cywilizacji. Odzywają się w nich pierwotne instynkty człowieka z chwilą, kiedy nie czują nad sobą czujnej, karzącej ręki sprawiedliwości kulturalnego państwa. W lasach amerykańskich i afrykańskich staje się zwykły kupiec drapieżnym kacykiem, co potwierdzają podróżni.

Nawet znana w armii pruskiej karność rozluźnia się. Taki n. p. generał Trotha pisze do kanclerza Bülowa, odpowiadając na jego monitum, wzywające go do umiarkowania, do łagodnego obchodzenia się z krajowcami: „Nie wtrącaj się, mości kanclerzu, do spraw, o których nie masz wyobrażenia; nie będąc żołnierzem, nie wiesz, jak się trzeba zachować na wojnie“.

Pierwszy to przykład butnej niesubordynacji w hierarchji pruskiej.

Z caratu.

Napady i zamachy.

W mieście powiatowem Ihumeniu, w gub. mińskiej, do mieszkania podoficera żandarmerji Żarki wdarło się 10 młodzieńców i dało do niego około 20 wystrzałów rewolwerowych. Żarko odpowiadał również strzałami z rewolweru. Zarówno Żarko, jak i napadający, nie trafili ani razu.

Koło wsi Odzisi, w pow. duszeckim na Kaukazie, strzelano do jadącego konno komisarza Kobijewa. Komisarz wyszedł bez szwanku, tylko konia pod nim zabito. Sprawców zamachu nie wykryto.

W Mohylowie, na ulicy Wileńskiej, jakiś mężczyzna strzelił 4 razy z rewolweru do policjanta, ale chybił. Policjant sam ujął sprawcę zamachu.

Rozruchy włościańskie.

W ostatnim czasie dzienniki rosyjskie notują liczne wypadki rozruchów włościańskich w ekaterynosławskiej gubernji. *Pridn. Kraj* przytacza dokument urzędowy, stwierdzający poważne rozruchy we wsi Szirokie podczas jarmarku. Rozporządzenie, które guberuator ekaterynosławski posłał ekaterynosławskiemu naczelnikowi powiatu brzmi: „Rozpatrzywszy nadesłany mi 31 sierpnia protokół śledztwa przeprowadzonego w sprawie zaburzeń, jakie wydarzyły się na jarmarku we wsi Szirokie, widzę, że tłum włościan bez żadnego powodu napadł na kupców i handlarzy i dopuścił się gwałtów na ich osobach i mieniu. Wezwanie policji do porządku i rozejścia nietylko nie było wykonanem, lecz napotkało na opór, przyczem kilku przedstawicieli policji pobito i część aresztowanych uwolniono. Podniecony tłum, podburzany przez kilku agitatorów, którzy przebiegając jarmark, wołali: „bij żydów, bierz towary!“ nie poddawał się żądaniom policji i stawiał opór w ciągu $2^1/_3$ godzin“.

Wskazując w dalszym ciągu, że dopuszczenie się takich gwałtów nie może być tolerowanem i że winni poniosą za to niewątpliwie zasłużoną karę sądową, połączoną z odpowiedzialnością majątkową — gubernator poleca naczelnikowi powiatu ukarać w drodze administracyj nej 14 włościan aresztem na 2 miesiące i 1 niepełnoletniego — na 2 tygodnie. Wreszcie gubernator poleca oznajmić wszystkim organom policji, że dokładać winny wszelkich starań, by zapewnić bezpieczeństwo osobiste i majątkowe wszystkim obywatelom, bez różnicy stanu i wyznania.

Polskie nabożeństwa na Litwie.

We wszystkich kościołach gubernji mińskiej uzupełniające nabożeństwa, odprawiane dotychczas po rosyjsku, jakoteż śpiewy, modlitwy i kazania odbywają się obecnie w języku polskim. W sferach polskich podniesiono zamiar starania się u władz o pozwolenie wydawania wyciągów metrykalnych parafji rzymsko katolickiej w języku polskim, tak, jak to było przed r. 1863.

Na Litwie przywrócono księżom prawo udawania się do ciężko chorych z komunją św., w towarzystwie służącego, który według zwyczaju dzwoni po drodze.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Napad na statek.

Berlin. (Tel. wł). Z Rostocku donoszą, że w porcie petersburskim na parowiec „Gehrke“ napadła w biały dzień banda rabusiów i splądrowała go. Palacz raniony.

Rozruchy na Kaukazie.

Baku. Morderstwa trwają dalej. W prowincji elizabetpolskiej wszędzie dzieją się rabunki, zwłaszcza na drodze do Agdama. Przybył tam generał Takaiszwili z wojskiem. Bandę Tatarów ścigali kozacy aż do klasztoru ormiańskiego w prowincji erywańskiej i tam ją zamknęli, ale przybyła odsiecz mahometańska i uwolniła ją.

Odessa. W Baku ogłoszono stan oblężenia.

Odessa. W okolicy Gori liczne bandy górali palą i wycinają w pień wszystkie wsi chrześcjańskie, które są pozbawione zupełnie obrony, wobec ściągnięcia wszystkich wojsk do miast.

W Baku zastrzelono w mieście na ulicy inżyniera katolika, który nie brał udziału w walkach Ormjan z Tatarami. Zamordowano również Tolna, który był redaktorem *Gazety ormiańskiej*.

Berlin. *Berliner-Tagblatt* donosi, że przemysł naftowy w Baku jest zupełnie zrujnowany. Tatarzy grożą śmiercią każdemu robotnikowi, któryby pracował.

Londyn. (Tel. wł.). Do *Standardu* donoszą, że pułk rekrutujący się w Moskwie za karę z powodu złego zachowywania się rekrutów, pozostanie jeszcze przez dwa lata na Syberji.

Z Królestwa.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Rektorem uniwersytetu w Warszawie wybrano dziekana wydziału historyczno filozoficznego prof. Karskiego. Dotychczasowy rektor p. Ziłow ma być mianowany kuratorem okręgu naukowego kijowskiego.

Język polski w szkołach.

W Warszawie rozpoczęły się w szkołach prywatnych wykłady w języku polskim.

Język polski na poczcie.

Z Warszawy donoszą: Na mocy otrzymanej depeszy z Petersburga pozwolono na drukowanie adresów na opaskach przy wysyłaniu gazet w obrębie Królestwa Polskiego w języku polskim. Administracje pism w Królestwie natychmiast po otrzymaniu tego pozwolenia przystąpiły do drukowania nowych opasek.

Car w Królestwie.

Za dwa tygodnie ma car z rodziną przyjechać na dłuższy pobyt do Spały w Królestwie.

Aresztowania w Warszawie.

Korespondent warszawski *Czasu* donosi, iż na podstawie papierów, znalezionych podczas rewizji w obserwatorjum astronomicznem przy alejach Ujazdowskich, aresztowano w nocy z piątku na sobotę około 800 osób. W niedzielę znów aresztowano pewną liczbę osób przy ul. Królewskiej pod l. 25, gdzie wykryto podobno skład broni. Wogóle w ciągu ostatnich dni kilkunastu aresztowano — jak wieść niesie — kilka tysięcy osób.

(Tel. wł. Dziennika Polsk).

Petersburg. (Tel. pr.). W *Prawit. Wiestniku* ogłoszono pozwolenie udzielone p. Władysławowi Junoszy Szaniawskiemu na wydawanie w Warszawie tygodnika p. t.: *Handlowiec Polski.*

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń. Przed trybunałem administracyjnym toczyła się wczoraj rozprawa z powodu skargi miasta Podgórza, które sprzeciwiło się urządzeniu przez miasto Kraków na Grzegórzkach targów na bydło, a to opierając się na przywileju zawartym w koncesji z roku 1839, której mocą Podgórze otrzymało prawo urządzania targów na bydło dorocznych i dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki. W roku 1891 mianowicie: Kraków otrzymał pozwolenie na codzienne targi bydła bez zapytania miasta Podgórza. Targi owe odbywały się najpierw na Prądniku o milę od Podgórza, którego gmina wówczas nie czuła żadnej potrzeby do zażalenia. Atoli w roku 1903 gmina miasta Krakowa zamiast dotychczasowych, urządziła targi dwa razy w tygodniu, również we wtorki i piątki i to na Grzegórzkach bezpośrednio sąsiadujących z Podgórzem, a umowy z producentami i komisjonerami pozawierała tak, że ruch na targu podgórskim zupełnie ustał.

Gmina miasta Podgórza przeto wniosła zażalenie do namiestnictwa i powołując się na najwyższe postanowienie z roku 1788, że koncesji takich można udzielać po zasięgnięciu opinji gmin sąsiednich, które już poprzednio otrzymały koncesje, zażądała zniesienia koncesji krakowskiej. Namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciły zażalenie miasta Podgórza, którego zastępca prawny dr. Edmund Kornfeld odwołał się do trybunału administracyjnego.

Wczoraj odbyła się rozprawa, na której zastępca Podgórza podnosił, że rozporządzenie cesarskie z dnia 30 czerwca 1788 r. ograniczyło udzielanie koncesji, ze względu na interes gmin sąsiednich, a rozporządzenie z dnia 3 listopada tego samego roku, którego ważność rozciągnięto również na Galicję, zatwierdziło to ograniczenie. Natomiast zastępca ministerstwa sekretarz Soukup i zastępca gminy m. Krakowa, adwokat dr. Binder, dowodzili, że rozporządzenie cesarskie z dnia 30 czerwca 1788 odnosi się tylko do targów dorocznych, a nie tygodniowych. Rozszerzenie tego ograniczenia na targi tygodniowe zaś jest w Galicji obowiązującem. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie miasta Podgórza z powodu, że najwyższe postanowienie z r. 1788 brzmi w rzeczywistości inaczej, aniżeli je podano w dolno-austrjackim zbiorze ustaw. Postanowienie, na którem oparło się miasto Podgórze, zdaniem trybunału administracyjnego nakłada ograniczenia co co do udzielania koncesyj targowych jedynie na gminy sąsiednie tego samego powiatu, zaś Kraków i Podgórze należą do rozmaitych powiatów.

Otwarcie kolei Schwarzach-Bad Gastein.

Schwarzach. Dziś rano odbyło się w obecności cesarza, ministrów i licznych dygnitarzy, oraz proszonych gości otwarcie kolei Schwarzach Bad Gastein. Pierwszy przemówił prezydent ministrów bar. Gautsch, który prosił monarchę o otwarcie kolei, będącej częścią nowego drugiego połączenia z Tryjestem i wyraził nadzieję, że nowa ta kolej przyczyni się znacznie do rozwoju wszystkich miejscowości, przez które przechodzi, szczególnie zaś Tryjestowi dostarczy nowych środków do konkurencji z portami zagranicznymi.

Cesarz w odpowiedzi wyraził radość, że

mógł przybyć na otwarcie tej kolei, oraz nadzieję, że wielki projekt drugiego połączenia kolejowego z Tryjestem, którego dojście do skutku zawdzięczać należy parlamentowi, przyczyni się do podniesienia dobrobytu Tryjestu i innych miejscowości, położonych wzdłuż kolei. W końcu monarcha wyraził uznanie technikom, którzy pokonali ogromne trudności i szczycić się mogą dokonanem dziełem.

Kolej Schwarzach St. Veith Bad Gastein jest koleją górską, prowadzącą przez pasmo gór Tauern. Nowa ta linja ma 30 kilom. długości i na razie nie łączy się z dalszą linją kolejową, lecz urywa się na ostatniej stacji (Niemcy nazywają to „Sackbahn"). Znaczenie tej nowej kolei przedewszystkiem będzie doniosłe dla rozwoju znanego już dziś na całym świecie uzdrowiska Gasteinu, oraz dla skierowania mnogiej rzeszy turystów do prześlicznej doliny Gasteinskiej i sąsiadujących z nią szczytów górskich. Po dalszem wykończeniu zamierzonych budowli kolejowych, nowa ta linja będzie częścią drugiego połączenia kolejowego z Tryjestem.

Kolej Schwarzach-Gastein ma wszystkie właściwości prawdziwej kolei górskiej: z jednej strony obfituje ona w interesujące szczegóły techniczne, jak tunele, wiadukty, roboty dla ochrony przed lawinami i spadającemi skałami, prace w celu odwodnienia gruntu itd., z drugiej zaś strony przed okiem podróżnego, jadącego tą koleją, roztaczają się coraz to inne, pełne malowniczego urozmaicenia krajobrazy i panoramy górskie. Najpiękniejszym punktem jest wspaniały, dzikoromantyczny wąwóz, przez który przepływa pieniący się potok górski Ache.

Schwarzach. Po poświęceniu szyn i lokomotyw cesarz wraz z uczestnikami uroczystości udał się po raz pierwszy nową koleją do Gasteinu, gdzie również odbyło się uroczyste przyjęcie. Na przemówienie naczelnika gminy, odpowiedział cesarz mową, w której wyraził nadzieję, że oczekiwania, przywiązywane do nowej kolei, w pełni się ziszczą.

W sprawie broszury Zeysiga.

Budapeszt. (Tel. wł). Baron Banffy udał się dziś do sędziego śledczego i żądał okazania mu listu. W obecności jego i Ziganyiego list wydobyto z aktów i okazano mu. List ten opiewa: „Kochany Panie Ziganyi! Jestem zdania, że węgierskie wydanie broszury byłoby niestosownem. Treść broszury nie odpowiada węgierskiej myśli narodowej. O treści broszury dowie się publiczność węgierska z wyjątków, zamieszczonych w pismach. Co się tyczy kwestji programu nie jestem tego zdania, co pan. Program musi być ustalony na podstawie zasad, a nie na podstawie wyników wyborczych. Jeśli prąd mnie porwie, będę żałował, ale robię politykę na podstawie zasad, a nie w pewnych celach."

Podrożenie cen nafty.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kartel naftowy podwyższył cenę nafty o 2 korony.

Ratyfikacja traktatu pokojowego.

Paryż. (Tel. wł.). Do *Journalu* donoszą z Tokio, że ratyfikacja i ogłoszenie traktatu pokojowego nastąpi dnia 7 październiika br.

Bomby w Stambule.

Stambuł. W studni pewnego domu znaleziono ukrytych 15 bomb i różne materjały wybuchowe. Wiele osób aresztowano.

Madryt. Dzienniki donoszą, że rząd przygotowuje przedłożenie na podstawie którego kongregacje religijne mają podlegać ustawom cywilnym, z wyjątkiem tych kongregacyj, co do których konkordat inaczej postanawia. Również rząd zamierza przedłożyć reformę wyborczą.

KRONIKA.

Lwów 20 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +14° R. Pogoda.

Kolej Lwów Podhajce. W dniu dzisiejszym wystawiono na widok publiczny w I departamencie magistratu (II piętro) plany szczegółowe tej części kolei Lwów Podhajce, która przechodzić będzie od Podzamcza do Jałowca (Krzywczyce) przez obręb gminy m. Lwowa. Do planów dołączony jest wykaz gruntów, które dla budowy tej części kolei mają być wywłaszczone. Interesowane strony mogą w okresie 14 dniowym, licząc od 20 bm., wnosić przeciw temu ewentualne zarzuty.

Sprzedaż taniego mięsa prowincjonalnego na placu Strzeleckim odbywała się dziś na 8 straganach. Ogółem sprzedano dziś 1850 kg. mięsa wszelkiego rodzaju, którego dostarczyli rzeźnicy z Żółkwi, Gródka, Glinnej Nawarji i innych pobliskich Lwowu miejscowości.

Rewizja lokalów urzędowych lekarzy miejskich. W dniu wczorajszym dokonał wiceprezydent miasta dr Rutowski rewizji lokalów urzędowych lekarzy miejskich, celem przekonania się, czy są tam odpowiednie poczekalnie; telefony, tablice i latarnie, oznajmiające siedzibę lekarza miejskiego, oraz czy wszyscy w oznaczonych godzinach pełnią swe obowiązki. Przy tej sposobności stwierdzono, że nie wszyscy lekarze miejscy mają poczekalnie. U niektórych chorzy biedacy wyczekiwać muszą na schodach. Zdarzyło się także, że zastępcy niektórych lekarzy miejskich podczas feryj nie ordynowali w mieszkaniu nieobecnego lekarza, którego zastępywali, lecz w komisarjatach, które nieraz w taki sposób stały się rozsadnikami chorób rozmaitych.

Rewizja hotelów i chajderów. W tych dniach dokonała komisja sanitarno-policyjna rewizji wszystkich hotelów lwowskich i chajderów. W niektórych hotelach stwierdzono wprawdzie pewien postęp, w 18 jednak wyłącznie żydowskich, znaleziono wielkie nieczystości i brudy, a w 11 zaniedbania. Właścicieli tych hotelów ukarze departament niestałych dochodów magistratu grzywną od 10 do 200 koron. Ponadto mają być wszystkie zarządzenia w najkrótszym czasie dokonane. Gorsze stosunki stwierdziła komisja w chajderach, zwłaszcza w niekoncesjonowanych, których znaleziono dość wiele. Kazano je pozamykać.

W tych dniach odbędzie się rewizja łaźni i piekarni.

Należałoby także zrewidować drugorzędne łaźnie i zakłady kąpielowe, które pod względem czystości pozostawiają wiele do życzenia.

Ucieczka więźnia. Więzień zakładu karnego N. Kozaczek, zajęty rąbaniem drzewa

---

J. ST. ROSNY.

W UCIECZCE.

(Z FRANCUSKIEGO.)

(Dokończenie).

Zapaliłem na kominku, gdzie już było przygotowane drzewo; młoda kobieta usiadła w wielkim fotelu, obitym pożółkłym aksamitem. Ja zaś usiadłem z drugiej strony kominka. Aby lepiej ją widzieć, urządziłem iluminację zapalając wszystkie świece.

Jak więzień, pozbawiony na długie lata słońca, upajałem się widokiem pięknej blondynki, od której wiała młodość i życie. A było to dziwnie namiętne upojenie, graniczące z halucynacją, które pochłonęło wszystkie moje zdolności zachwytu. Nie mówiliśmy prawie nic z sobą. O czem zresztą mogliśmy mówić? O tem, co mnie zaciekawiało, o jej sprawie — nie wypadało. Więc zadowalałem się patrzeniem.

Potem poprosiłem, aby wypiła filiżankę herbaty — zgodziła się chętnie — piła po woli — pogrążona w ciężkiem zamyśleniu.

Przesiedzieliśmy tak ze trzy godziny. Kto nie mieszkał w S... ten nie może mieć pojęcia, czem dla mnie były te trzy godziny. O północy byłem już tak zakochany w pięknej blondynce, jak gdybym znał ją od kilku miesięcy. Nie wiem, czy to spostrzegła — dziś myślę, że tak, gdyż zaczęła stopniowo uśmiechać się, nie spuszczała oczu pod moim wzrokiem, ale patrzała śmiało i swobodnie.

Ach, jakież to było spojrzenie! Kiedy na mnie padały promienie tych fijołkowych gwiazd, czułem, że byłem zdolny popełnić największe szaleństwo — rozumiałem, że na jedno jej skinienie rzuciłbym swój urząd, aby iść z nią na koniec świata.

Miasteczko było pogrążone we śnie. Tylko z ulicy dochodził świst wichru i szum strasznej ulewy.

Naraz towarzyszka moja wstała.

— Już muszę iść!... — wołała nerwowo.

Na te słowa wstrząsnął mną dreszcz rozpaczy, chciałem zatrzymać ją przemocą, ale ograniczyłem swoje gwałtowne chęci tylko do paru słów, wypowiedzianych wzruszonym głosem.

— Ależ pani nie może iść nocą sama. Dlaczego nie chce pani pozostać do rana?

Spojrzała mi śmiało w oczy.

— Jutro mogą mnie schwytać. A dziś wiem, gdzie mogę się schronić, aby się uratować.

— Przynajmniej — mówiłem, tracąc głowę, — pozwól pani, abym ją odprowadził.

— Owszem, zrobi mi pan nawet wielką łaskę, jeśli zechce przejść ze mną za miasto do końca mostu. Tak może będziesz pan miał miał sposobność uratować mi życie po raz drugi...

Nie zawahałam się ani sekundy. W 10 minut po tej rozmowie znaleźliśmy się wśród strasznych ciemności i burzy. Z późniejszej mojej egzystencji na świecie (po tym wypadku) nie miałem ani jednego takiego wspomnienia, nie pamiętam ani jednego uczucia, które rozkoszą mogłoby być choć zbliżone do tego, co odczuwałem w bliskości tej kobiety, gdy szła oparta lekko o moje ramię.

Poddając się rozkosznym uczuciom, starałem się iść, o ile można, wolno, aby przedłużyć to palące uczucie, ale tajemnicza blondynka biegła, prawie ciągnąc mnie za sobą. Gdyśmy minęli most, stanęła i rzekła:

— Dziękuję panu!... Żegnam. Dobroć pana pozostanie w mej pamięci na zawsze.

Przygnieciony smutkiem i żalem, odpowiedziałem:

— Żegnam panią — dałaś mi pani kilka chwil niezapomnianych radości i piękna, za które dziękuję.

Widząc, że stoi, porwałem ją za ręce i przyciągnąłem do siebie. — Twarz jej znalazła się tuż przy mej twarzy . . . . . .

Ona, jakby zrozumiała, że jest to jedyna możność z jej strony okazania mi swojej wdzięczności, podała mi usta — potem szybko zniknęła w ciemności.

Stałem długo, oparty o barjerę mostu, unieruchomiony rozpaczą, upojony nagle miłością.

Na drugi dzień dowiedziałem się, kogo ukrywałem u siebie. Piękna blondynka nie zdradziła męża — ona go zabiła w ohydny sposób, rzucając odciętą głowę psom.

Przyczyna tej ohydnej zbrodni dotychczas niewyjaśnioaa. Mówili tylko, że między małżonkami bywały częste kłótnie z powodów materjalnych.

Zrozumiecie moje położenie! Przecież to ja, ja musiałbym obszernie oskarżać nieszczęśliwą, gdyby ją w S. aresztowali. W kilka dni schwytano ją na hiszpańskiej granicy. Straciłem głowę, prawdopodobnie popełniłbym wiele głupstw, gdyby nie straszna gorączka, która nagle wpakowała mnie do łóżka na sześć tygodni. Długo nie mogłem przyjść do zdrowia, potem przeniesiony zostałem do innego miasta i to jakoś uratowało mnie od walki z własnem sumieniem. Kobieta ta skazaną została na 15 lat ciężkich robót, ponieważ przyznała się do winy; nie badali jej więc, a o bytności u mnie nikt nic nie wiedział.

Niezawodnie wyda się wam dziwacznem, że wspomnienie tego wypadku tak jasne i piękne przechowuje się w mojej duszy. I dla mnie dotychczas pozostało to niewyjaśnionem. Chociaż ponury cień zbrodni przysłonił jasność wspomnienia o mojej blondynce, przyznam się jednak, że to, co się działo w mojej duszy tam na moście, nigdy nie powtórzyło się w życiu więcej. Jeżeli mam być szczerym, kochałem w życiu raz prawdziwie i to tylko tę jedną!

KONIEC.

w gmachu dyrekcji skarbowej, zbiegł wczoraj około wpół do 7 rano.

Kronika krakowska. (Telefonem). Magistrat uchwalił, aby targ na tańsze mięso prowincjonalne na placu św. Ducha odbywał się codziennie, gdyż dotąd odbywał się tylko dwa razy w tygodniu, we wtorek i piątek.

Komisja drożyźniana rady miasta uchwaliła wczoraj wieczorem dla otworzyć się mających z dniem 1 października jatek bić tygodniowo po 20 sztuk bydła rogatego i 20 cieląt, a mięso sprzedawać po cenie własnych kosztów.

Rzeźnicy krakowscy przedłożyli wczoraj prezydentowi miasta projekt utworzenia na własną rękę wielkiej rzeźni i proszą gminę o poparcie i przystąpienie z pewnym udziałem. Komisja drożyźniana upoważniła prezydenta do dalszych rokowań z rzeźnikami w tej mierze.

Rada nadzorcza kolei elektrycznej uchwaliła wprowadzić na razie na próbę zniżenie cen jazdy dla uczniów szkół średnich: w I kl. z 12 na 8 hal., w II kl. z 10 na 5 hal. Jako legitymacja ma służyć mundur studencki.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa o kradzież przeciw Józefowi Kowalczemu, znanemu atlecie cyrkowemu. Przyznał się on do kradzieży 1490 koron oraz 200 rubli na szkodę ks. Moszyńskiego ze Zgromadzenia OO Zmartwychwstańców.

Kradzież na poczcie. Bliższe szczegóły kradzieży na poczcie w Kołomyji, o której donieśliśmy onegdaj, są następujące: We czwartek, dnia 14 bm., gdy karjolka przewożąca przesyłki z filji do głównej poczty, zajechała na dziedziniec, urzędnik i woźny, odbierający pocztę, zauważyli brak kłódki, zamykającej sztabę u tylnych drzwiczek wozu i dwa klucze wiszące na sztabie. Po otwarciu okazało się, że nie było wewnątrz worka, który według wykazu zawierał 2 listy pieniężne wartości 16.000 koron, z tych jeden na 10.000 koron, przeznaczony dla kasy głównego urzędu jako odwózka z filji, a drugi prywatny. Prócz tego mieściło się w worku tym kilkanaście listów poleconych.

Jak się okazało, popełniono kradzież w drodze podczas jazdy boczną uliczką, wiodącą z filji na pocztę, przy pomocy podrobionych kluczy, które sprawca w pospiechu zostawił; oryginalne bowiem klucze znajdowały się w obu urzędach. Zawiadomiona natychmiast żandarmerja rozpoczęła poszukiwania, sprawcy jednak dotąd nie wyśledziła, mimo pomocy przysłanego w tym celu ze Lwowa ajenta policji Przestrzelskiego.

Na razie przytrzymano pocztyljona, podejrzanego o współudział w kradzieży, miano bowiem stwierdzić, że jazda z filji do głównej poczty, trwająca zwykle około 5 do 7 minut, przedłużyła się krytycznego wieczoru o 15 minut; nie jest jednak wykluczone, że ta rachuba czasu jest mylna i polega na różnicy między zegarem filji a głównej poczty.

Badany kilkakrotnie pocztyljon nie przyznał się do żadnej winy. W sobotę znalazła policja za miastem w lodowni obok Prutu brakujący worek z kilkoma tylko listami poleconymi i bez pieniędzy; sprowadzi to może śledztwo na właściwą drogę.

Rozwiązanie Rady gminnej. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym rozwiązało radę gminną w Budzanowie, ustanawiając p. Jana Dobrowolskiego komisarzem rządowym.

Rad potanieje. Paryski dziennik *Rappel* donosi z z Filadelfii, że pewien geolog, profesor Demming, odkrył w górach skalistych La Platy pokłady blendy cynkowej, z której dobywa się rad (radium), obliczony na 3 miljony ton. Gdyby się to sprawdziło, fakt powyższy wpłynąłby bardzo na potanienie radu, który odgrywa coraz większą rolę w życiu naukowem a prawdopodobnie zacznie odgrywać też w praktycznem zastosowaniu, ma jednak tę wadę że jest tak kolosalnie drogim, że z ceną jego nie mogą nawet w przybliżeniu iść w porównanie nawet najkosztowniejsze klejnoty.

Aresztowanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Policja tutejsza aresztowała urzędnika technicznego Fryderyka Bartowskiego, urodzonego w Pilznie w Galicji, a ściganego przez sąd powiatowy w Turce z powodu uprowadzenia 17-letniej Rozalji B. Znaleziono ją w jego towarzystwie. Wydaną zostanie rodzicom.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 września.

(*fr.*) W sferach finansowych na Węgrzech rośnie z każdym dniem nadzieja pokojowego załatwienia konfliktu między Koroną a większością sejmową. Świadczą o tem najwymownej ogromne zlecenia zakupna papierów, nadchodzące od dwóch dni z Budapesztu. Pod wpływem tych zakupów podniósł się bardzo znacznie kurs akcji banków węgierskich, a także kurs renty węgierskiej podniósł się prawie na $97^1/_2$.

Z przemysłowych walorów na pierwszym planie są obecnie akcje węglowe i naftowe. Te ostatnie podniosły się znów w kursie o 20 koron na sztuce i to zarówno akcje schodnickie i karpackie.

Z Berlina donoszą, że ostatni bilans tygodniowy niemieckiego banku państwowego, wykazuje znów powiększenie się portefu weksłowego o 103 miljonów marek (na 1,050,000.000). Ogólna cyrkulacja banknotów w Niemczech wynosi 1,312.000.000, a zapasy kruszcowe banku tylko 908.000.000 marek.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 września. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów, Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·60 do 7·80, pszenica nowa od 7·50 do 7·60, żyto gotowe od 5·85 do 6· , żyto nowe od 5·60 do 5·70, owies obroczny gotowy od 6·60 do 6·80, owies obroczny nowy od 5·90 do 6·20, jęczmień pastewny od 5·25 do 5·75, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 11·— do 11·50, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 8·25 do 9·00, wyka od —·— do —·—, bobik od 5·75 do 6·25, hreczka od —·— do —·—, kukurydza nowa od —·— do —·—, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 45·— do 60·—, koniczyna biała od 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka od —·—, do —·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 35·— do 35·25, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 20·75 do 21·—.

Tenden ja słaba trwa nadal. Spirytus wykazuje dalszą zniżkę cen. Inne produkta notują niezmiennie.

— **Targ na bydło.** Kraków 19 września. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 92 sztuk, b) jałowników 40, c) cieląt 116 sztuk, d) owiec i kóz 27, e) nierogacizny 157 sztuk, razem 432 sztuk.

Woły z paszy płacono po 72 do 80 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 62 do 72 kor., buhaje po 70 do 78 kor., cielęta po 134 do 146 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 36 do 48 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140 do 150 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 341 sztuk, na eksport bydła rogatego 51 sztuk, nierogacizny 40 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

— **Budapeszt** 20 września. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·86 do 15·88; pszenica na kwiecień 16·58 do 16·60; żyto na październik 12·84 do 12·86; żyto na kwiecień 1906 r. 13·52 do 13·54; owies na październik 12·30 do 12·32; owies na kwiecień 1906 r. 12·68 do 12·70; kukurudza na wrzesień —·— do —·—; kukudza na maj 1906 r. 13·22 do 13·24; rzepak na wrzesień —·— do —·—. Oferty na pszenicę: słabe. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabe Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 20 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 687·25, Akcje węg. Zakł. kred. 805·—, Akcje Angiobanku 318·50, Akcje Unionbanku 570·—, Akcje Laenderbanku 448·—, Akcje Bankvereinu 576·75, Akcje Bodencredit 1049 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 560 —, Akcje kolei państw. 678·—, Akcje kolei połud. 104·—, Kolei Elbethal 454·25, Akcje kolei Północnej 5900, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·—, Akcje Alpiny 541·50, Akcje Rima Muranji 557·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2750, Akcje fabryki broni 578·—, Akcje tureckie tytoniowe 378·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 938·—, Oblig. węg. indemn. 97 —, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 97·10, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·35, 5 proc. listy Banku hipot. 112·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·80. Losy tureckie 149·75 Marki 117·45. Ruble 253·50.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.